Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena **10** groszy

Dziś wielka mapa Abisynji

Nr. 281 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, wtorek dnia 15 października 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Ambasador włoski w lochu abisyńskim

Za tron dla syna zięć Negusa otworzył Włochom drogę do Addis-Abeby?

W ciągu ostatniej doby zaszły trzy fakty, z których pierwsze dwa będą miały konsekwencje. Pierwszy z tych faktów, to *przejście na stronę Włoch Gugsy*, zięcia Negusa.

Fakt drugi, to *zatrzymanie hr. Vinci*, posła włoskiego i *attaché wojskowego Caldriani* w Addis-Abebie. Trzeci fakt z ostatniej doby, to odsłonięcie przez gen. de Bono pomnika poległych w 1896 r. Włochów w Adui.

Przejście Gugsy na stronę Włoch, ułatwia sytuację lewego skrzydła armji włoskiej i otwiera drogę do marszu na Makale.

Hr. Vinci i Caldriani są wprawdzie traktowani w Addis-Abebie, *jako goście rządu abisyńskiego*, ale znajdują się raczej w położeniu więźniów.

W ciągu dnia dzisiejszego panował na froncie północnym spokój. Włosi podobno nie zamierzają ruszać naprzód wcześniej, niż za dwa tygodnie, gdy przybędzie do Erytrei marszałek Badoglio i odbędzie konferencję z gen. de Bono.

W Rzymie mówią, że ras Seyum jest krewnym Gugsy i wobec tego zmienić może swe stanowisko, a wówczas marsz Włochów naprzód mógłby się odbyć w warunkach zupełnie pokojowych. Wnuk negusa, syn Gugsy, mógłby być zaproponowany, jako kandydat na tron po zdetronizowaniu obecnego cesarza. Niewątpliwie ta możliwość jest rozważana przez Włochy, a Abisyńczycy mają to też na uwadze. Rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że jednak w żadnym razie wojska włoskie nie dojdą do Addis Abeby przed okresem deszczów. Naogół można twierdzić, że na wszystkich frontach panował spokój.

Pretendent do tronu zdrajcą

PARYŻ. (PAT). Korespondenci wojenni z frontu włosko - abisyńskiego przywiązują wielką wagę do przejścia na stronę włoską zięcia Negusa - Gugsa, który był wodzem Makalle i wschodniej części prowincji Tigre. Przyjacielskie uczucia tego wodza abisyńskiego względem Włoch były oddawna znane. Z punktu widzenia moralnego, poddanie się zięcia Negusa Gugsa, stanowi bezsprzecznie duży sukces włoski, tembardziej, że wódz ten ogólnie uchodzi za pretendenta do tronu abisyńskiego. Spodziewają się, że zajęcie Makalle i Amba Olagi, nastąpi lada chwila.

Z drugiej strony korespondenci kategorycznie zaprzeczają wiadomościom, jakoby Adua została odzyskana przez Abisyńczyków. Według ostatnich wiadomości, Włosi dobrze umocnili się w tej miejscowości i stoczyli nawet szereg zwycięskich potyczek na południe od Adui.

Na pierwszej linji frontu. Oddziały piechoty abisyńskiej w prymitywnych okopach

Ostatnie wiadomości z pola walki

Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrji

Dla usprawnienia naszej służby informacyjnej zorganizowaliśmy własną obsługę radjo - telegraficzną, dzięki czemu możemy podawać najdokładniejsze wiadomości z przebiegu ostatnich wydarzeń na terenie wojennym.

W ciągu wczorajszego popołudnia został aresztowany i wtrącony do lochu włoski poseł w Addis - Abebie hr. Vinci, który nie chciał dobrowolnie opuścić granic Abisynji. Poselstwo zostało obsadzone gwardją, a archiwa i dokumenty po skrupulatnej rewizji oddano do dyspozycji marszałka dworu cesarskiego.

Dzień wczorajszy potwierdził tezę strategów europejskich o trudnościach włoskiej ofensywy ze strony Erytrei (front północny). Adua została ponownie zaatakowana i nie ulega kwestji, że podjazdowe utarczki wywrą z biegiem czasu olbrzymie szkody ilościowe w łonie włoskiem armji.

Do Sudanu wrócili dwaj oficerowie angielscy mjr. Crossby i kpt. Male, którzy stwierdzają zgodnie, że właściwe operacje wojenne rozpoczną się na dobre dopiero w najbliższej przyszłości, a obecne działania mają obustronnie charakter przygotowawczy. Siły włoskie w Erytrei są b. znaczne; ogółem znajduje się (informacje obu oficerów są bardzo ścisłe) tam 110.000 żołnierzy z 2300 karabinami maszynowemi, 220 dział rozmaitych kalibrów, 92 tanki i 35.000 koni i innych jucznych zwierząt. Okazuje się, że i Abisyńczycy dysponują dobrym aparatem informacyjnym, bowiem ruchy ich wojska dziwnie skutecznie paraliżują akcję Włochów. We środę w miejscowości Adi Kaje rozstrzelani zostali bez sądu dwaj kupcy sudańscy podejrzani o szpiegowstwo na rzecz Etjopji.

Na froncie południowym sytuacja Abisyńczyków nie przedstawia się w tej chwili zbyt różowo. Aeroplany włoskie (tego nie zaprzeczają nawet w Addis - Abebie) widziano już nad Harrarem, narazie jednak lotnicy nie zaczęli żadnych akcyj zaczepnych. Oddziały włoskie w szybkiem tempie posuwają się w głąb kraju, napotykając na opór jedynie półdzikich plemion okolicznych. Regularne oddziały cofnęły się aż po miejscowości Bokoje i Gorahi położone na wysokości 3000 metrów. Niedostępne skaliste góry stanowić będą za 2 — 3 dni naturalne twierdze obronne i będą terenem najkrwawszych chyba walk z całej kampanji.

Według źródeł angielskich należy oczekiwać przegrupowania sił włoskich i II korpus skierowany zostanie (przez zdobytą część Abisynji) jako rezerwa dla grup somalijskich.

Zdrady oddziałów abisyńskich okazały się zupełnie prawdziwe. Ras Gugsa znany był ze swego awanturniczego usposobienia i już od dłuższego czasu otrzymywał, jak się okazało, znaczne kwoty pieniężne z głównej kwatery włoskiej.

W ciągu najbliższych godzin nie należy oczekiwać zmian sytuacji na froncie południowym; na północy natomiast, mimo swego niekorzystnego położenia, próbują Włosi odbić Aksum i bezpośrednio po tem zaatakować Makallę. Włosi są tu jednak w szachu, mają bowiem przeciw sobie 2 gotowe w każdej chwili się połączyć armje etjopskie. Narazie odbili Włosi oazę Samileh przy minimalnych z obu stron stratach. Sytuacja dalej jest poważna, gdyż na miejsce 2000 wojowników zdrajcy Ras Gugsy nadeszło blisko 10.000 słabo uzbrojonych, lecz znanych z odwagi półdzikich Szefenenów z niedostępnych pustyń z nad sudańskiej granicy.

Według informacji z Rzymu najlepiej uzbrojone oddziały abisyńskie, manewrujące i strzelające nie gorzej od wielu armij europejskich znajdują się na froncie południowym, w okolicach Gorahi i Ual - Ual; walka z niemi będzie szczególnie uciążliwa, gdyż będą one miały za sobą oparcie niedostępnych pełnych zasadzek gór. Włoski sztab generalny nie ma jednak rady. Ofensywa na północy i walka przeciw setkom tysięcy dzikusów, uzbrojonych b. prymitywnie jest zato zupełnie niemożliwa. Niebezpieczeństwo grozi Abisynji w pierwszym rzędzie z południa.

Premjer Kościałkowski utworzył rząd

Skarb i ogólną politykę gospodarczą objął min. Kwiatkowski

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem minister Kościałkowski utworzył rząd, poczem udał się na Zamek do p. Prezydenta Rzplitej. Pan Prezydent zatwierdził przedstawioną mu listę członków rządu i o godz. 11-ej minut 50 nowy rząd został przez Pana Prezydenta zaprzysiężony.

ZMIANY MINISTERJALNE.

Nowy gabinet różni się bardzo od poprzedniego. Zmiany zaszły następujące: a więc przedewszystkiem w kierownictwie rządu. Zgodnie z naszemi zapowiedziami szefem rządu został minister Marjan - Zyndram - Kościałkowski, sprawy wewnętrzne objął obecny wojewoda krakowski, b. marszałek Senatu i długoletni wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz.

Na czele Ministerstwa Skarbu, a równocześnie kierownictwo całej polityki gospodarczej objął twórca Gdyni, b. min. Przemysłu i Handlu, ostatnio naczelny dyrektor Mościc inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Wejście do rządu min. Kwiatkowskiego spowodowało również zmiany na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu, jakoteż Opieki Społecznej.

Ministrem Przemysłu i Handlu został prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. dr. Roman Górecki, zaś ministrem Opieki Społecznej dotychczasowy wojewoda wileński, a poprzednio łódzki Władysław Jaszczołt.

Opuścił swoje stanowisko minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz. Czasowo nie mianowano ministra, lecz na czele tego resortu stanął w charakterze kierownika Ministerstwa dotychczasowy wiceminister prof. Konstanty Chyliński.

Wreszcie dotychczasowy kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki wszedł do nowego rządu w charakterze ministra. Na pozostałych tekach nie zaszły zmiany. — Jak więc widzimy, do nowego rządu nie weszli: pp. Sławek, Zawadzki, Floyar - Rajchman, Jędrzejewicz i Paciorkowski.

PIERWSZY RZĄD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Nowy gabinet jest pierwszym rządem utworzonym całkowicie przez Pana Prezydenta. Ma on zarówno zadania polityczne, jak i gospodarcze. Jeśli chodzi o pierwsze, to nowy premjer Zyndram - Kościałkowski reprezentuje grupę liberalno - demokratyczną obozu pomajowego.

Obecny premjer był przed przewrotem majowym członkiem klubu parlamentarnego „Wyzwolenie". Posłował do 1930 roku to jest aż do chwili kiedy mianowany został wojewodą w Białymstoku. W marcu 1934 premjer Kościałkowski został powołany na tymczasowego prezydenta miasta Warszawy, a 28 czerwca 1934 wszedł do rządu, jako minister Spraw Wewnętrznych.

Premjer Kościałkowski należy do najwybitniejszych jednostek obozu pomajowego, ma opinję dobrego administratora i cieszy się powszechnem uznaniem.

OŻYWIENIE GOSPODARCZE — SKUTKIEM ZMIANY RZĄDU.

Drugą najsilniejszą osobistością po premjerze jest wicepremjer dla spraw gospodarczych i minister Skarbu inż. Kwiatkowski. Nazwisko to nie jest nowe w Polsce. Znają je wszyscy, jako że należy do twórcy Gdyni. Wicepremjer Kwiatkowski zamierza przeprowadzić swój program gospodarczy, który polega na ożywieniu życia gospodarczego.

Min. Kwiatkowski jest przeciwnikiem wyczekiwania z założonemi rękoma na przyjście konjunktury. Nowy kierownik polityki gospodarczej wypowiedział się poza tem za liberalną polityką gospodarczą i jest przeciwnikiem zbyt daleko idącej interwencji państwa w życiu gospodarczem.

Min. Górecki będzie pomocnikiem wicepremjera w przeprowadzeniu jego planów gospodarczych, które podziela w całej rozciągłości. Min. Górecki zdobył praktykę w zagadnieniach gospodarczych, jako prezes największej instytucji finansowo - kredytowej w Polsce. Zarówno minister Raczkiewicz, jak i Jaszczołt posiadają opinję doskonałych administratorów, ludzi spokojnych i zrównoważonych, posiadających dużą praktykę.

Mianowanie gen. Kasprzyckiego ministrem oznacza, że skończył się okres prowizoryczny w kierowaniu ministerstwem Spraw Wojskowych.

POGŁOSKI I PRZEWIDYWANIA

W kołach politycznych panuje przypuszczenie, że niebawem zostanie mianowany minister Oświaty, gdyż fakt, że prof. Chyliński został jedynie kierownikiem Ministerstwa wskazuje, że jest to kandydatura przejściowa. Niektórzy utrzymują, że nastąpi również zmiana na stanowisku ministra Sprawiedliwości. Najbliższa przyszłość powinna już wyjaśnić tę sprawę.

Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie przyjmuje Administracja „Dziennika Piotrkowskiego" ul. Słowackiego 18, telefon 10-21 po cenach najniższych.

Nie myślą o ślubie, gdy dzieci są głodne

(Wywiad z księdzem dr. Olszewskim)

Nie zna się u nas duszy szarego człowieka. Nie zna się i poznać się nie stara. Wejść do jego dusznych suteren, zajrzeć do jego, wilgocią ociekających piwnic i, przemówić do niego ludzkiem słowem. Otworzyć przed nim serce i czekać, żeby wzamian — przed nami swoje otworzył.

W barakach dla bezdomnych zamieszkuje kilkadziesiąt rodzin, w których znaczna część małżonków żyje bez aktu złączenia. W języku „cnotliwych" nazywają się takie małżeństwa parą kochanków, albo, w najlepszym wypadku, małżeństwami „dzikiemi". Odwracają się do nich plecami, krzywią się, rozmawiając o nich. A my inaczej. Zupełnie inaczej. Idziemy do nich i pytamy: Dlaczego?

Szary człowiek zastanawia się przez chwilę i odpowiada: Dlatego.

Nie trzeba go tylko zrażać, nie trzeba trafiać w jego najczulszą strunę. Trzeba starać się go zrozumieć.

W izbie duszno, ciemno, jedno małe okienko zastawione blaszkami z wyrastającemi z nich krzewami trawiastemi. Przy stole, zbitym przez samego ojca rodziny ze zgrzebnych, nieheblowanych desek, siedzi pięć osób. Matka, ojciec i troje dzieci. Siedzą pochyleni nad zupką komitetową i milczą.

— Dawno państwo ze sobą żyjecie?

— Dziewięć lat już będzie. Pracowałem wtedy w warsztatach tkackich, jak poznałem moją żonę.

— Państwo żyjecie ze sobą bez ślubu?

— A tak. I komużto przeszkadza? Przecież nikogo tem nie krzywdzimy, żyjemy ze sobą uczciwie nawet w takiej nędzy. Jest tu w sąsiedztwie nas małżeństwo ślubne, a biją się co godzinę. Mąż żonę wysyła na ulicę, a sam kradnie... To już wydaje mi się, że my jesteśmy uczciwsi?..

— Niech się pan nie obrazi — zaczynamy delikatnie — że wkraczamy w pańskie prywatne sprawy rodzinne, ale poprostu idzie nam o pewne wyjaśnienie, które nie powinno pana w żadnym wypadku dotknąć ani obrazić. Dlaczego mimo tak długiego i zgodnego pożycia, nie staracie się państwo o zalegalizowanie małżeństwa?

— Nie obraża mnie to pytanie. Historja jest jednak dość skomplikowana. Jak już panu mówiłem, poznałem swoją żonę dziewięć lat temu. Rezultatem naszego stałego obcowania było dziecko, które przyszło na świat po dwuch latach naszej znajomości. W tym czasie już byłem bezrobotny. Zakłady, w których pracowałem, zamknęli, a ja szukać musiałem pracy dorywczej, zarabiając drobne tylko kwoty, z których nie sposób było myśleć o załatwieniu wszelkich formalności ślubnych. Znając jednak doskonale swoje obowiązki ojcowskie, zamieszkałem z żoną razem i otaczałem ją taką opieką, jak ojciec i, na jaką mnie było tylko stać, jako bezrobotnego. W ten sposób płynie nam życie, aż do chwili dzisiejszej. Nie zawieramy małżeństwa kościelnego, bo poprostu, nie stać nas nato. Pójść do ślubu poto, żeby uzyskać zezwolenie na wspólne życie, byłoby dla nas rzeczą mało znaczną, bo już i tak żyjemy, czego najlepszym dowodem są dzieci. Ślub, jako obrządek, musi zachować pewne formy obrządku. Trzeba mieć trochę pieniędzy na ubranie, trzeba mieć trochę pieniędzy na jakiekolwiek przyjęcie... Niechże przecież z tego ślubu pozostanie jakiekolwiek wspomnienie.

— A czy nie uważa pan, że bez ślubnego ubrania i bez przyjęcia, ślub miałby sens?

— A gdyby nawet miał, proszę pana, to sądzi pan, że odmówię dzieciom chleba poto, żeby móc opłacić wszystkie do ślubu potrzebne akta, żeby opłacić sam ślub? Na to trzeba pieniędzy, a ja ich, niestety, nie mam. Wystarczy, że żyję uczciwie, że nie krzywdzę dzeci i żony"...

Tak mówi szary człowiek, od którego cnotliwi odwracają się plecami. Chciejmy teraz przekonać się tylko, czy szary człowiek mówi prawdę? Czy te względy, które nam podał, nie pociągają go do zalegalizowania swego związku, czy też przemawia przez niego tylko zepsucie i demoralizacja, o której tak bardzo lubią mówić ludzie „cnotliwi?!"

Sądzimy, że najlepszych informacyj w tym zwględzie zaczerpniemy od duszpasterza, od księdza katolickiego. I to od księdza, który spotyka się z naszym „rozwięzłym" człowiekiem oko w oko, przychodząc, jak my, do jego domu.

Odpowiedzi na to pytanie udziela nam ks. dr. Fr. Olszewski, vice-dyrektor „Caritasu".

— „To, co panu mówił ów człowiek — opowiada ksiądz Olszewski— nie odbiega zbyt daleko od prawdy. W ludzie naszym utarł się zwyczaj, że każdy ślub połączony być musi z pewną uroczystością, przejawiającą się, czy to w ślubnem ubraniu, czy to w przyjęciu — jeśli nie dla gości, to dla najbliższej rodziny.

Odwiedzając często najuboższe rodziny warszawskie i dopomagając im w nędzy, staramy się również nieśc im i pomoc moralną. Kwestja t. zw. „dzikich małżeństw", jest istotnie plagą, z którą Kościół stara się walczyć przedewszystkiem. I, przychodząc właśnie do biedaka z propozycją uświęcenia jego współżycia aktem sakramentalnym, spotykamy się zawsze z takiemi właśnie objekcjami. Bo ludzie ci, w gruncie rzeczy nie są wcale źli. Krzywdę by się im wyrządziło, gdyby, się ich posądzało o złośliwość. Ludzie ci tylko są nieszczęśliwi, a w nieszczęściu swojem nie myślą przecież o slubie, kiedy żona i dzieci, chociaż nieślubne, nie mają co włożyć do ust. Trzeba tylko do zagadnienia ślubu podejść umiejętnie, a wówczas biedny człowiek napewno nie będzie stawiał oporu. Że tak jest istotnie, niech panu zaświadczy fakt, że w samym tylko roku 1934 „Caritas" połączył węzłem małżeńskim 516 dzikich małżeństw.

I jakże w takim wypadku mówić można o upodleniu „szarego człowieka". O jego rozwiązłości i demoralizacji?".

Tak mówi kapłan! Nikt chyba nie ma prawa twierdzić teraz, że przemawia przez jego usta jakakolwiek tendencja.

Ale, jak słusznie zaznaczył ks. dr. Olszewski, do ludzi tych trzeba podejść umiejętnie. Nie trzeba im mówić np.: zbirze, komunisto! Wstąp w związek małżeński, bo nie podamy ci inaczej ręki! — ale trzeba przyjść do niego, dać mu pomoc, wyrwać go najpierw z nędzy materjalnej, dać mu chleba i czystą koszulę, a potem dopiero mówić mu o moralności. Wtedy zgodzi się napewno bez szemrania.

I w tym wypadku należy z całem przekonaniem podkreślić wartościową i naprawdę zbożną pracę „Caritasu". Ta instytucja pracuje z duszą i ta instytucja rozumie głęboko wielkie swoje zadania.

Wieszanie psów na godności człowieka, któremu ciężkie życie nie pozwoli zakosztować przyjemności ceremonji ślubnej, jest w samem założeniu swojem conajmniej niemoralne.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Spóźniona miłość mężatki

P. Ziunia pisze nam:

„Jestem mężatką, mam troje dzieci. Wyszłam zamąż, nie kochając. Mój mąż wiedział o tem. Wystarczyło mu, że on mnie kochał i kocha.

Przeżyliśmy tak 15 lat w dobrej zgodzie, wychowując nasze maleństwa. Aż tu bomba pękła. Zakochałam się w moim Władusku! Tylko w tem moje całe nieszczęście, że on jest żonaty i ma 2 dzieci. Nie chciałabym mu być zawadą, ale wiem, i to na pewno, że nie kocha swej żony, kocha zaś mnie, ale nie mam pewności, czy kocha tak, jak ja go kocham.

Chcę zapomnieć o nim, Kochany Redaktorze, ale nie mogę, ponieważ za blisko siebie mieszkamy. Przychodzi codzień — niby do męża, — ale jego oczy mówią co innego, a zabronić mu nie mogę, bo ze mną dzieją się rzeczy okropne, gdy go nie widzę.

Co będzie dalej, nie wiem, wiem tylko tyle, że chciałabym z nim być stale. Nic mnie już nie obchodzi, tylko on, on jeden! Poszłabym na głód i poniewierkę, byleby z nim, ale rozsądek mi mówi, że mamy dzieci! Co z niemi się stanie? Kochamy je bardzo. Powiedz mi, kochany Redaktorku, czy dla dzisiejszych dzieci warto poświęcać, całe szczęście i życie, czy one to kiedyś zrozumieją, czy odpłacą za dobre serce matki?...

Żebym była jeszcze pewna jego miłości, to zaryzykowałabym moją przyszłość. Radź, Kochany Redaktorze, bo oszaleję! Radź mi tylko dobrze, a zastosuję się do Twej rady całkowicie. Ty tak dobrze radzisz. Twoje słowa dobrze będą zrozumiane, może, może podleczy się moją chorą duszę.

Redaktorze, żebyś ty wiedział, jak cierpię ze względu na mój charakter i żebyś mnie znał, nie dziwiłbyś się. Czekam Twojej rady, Redaktorze. Będę czytać Twoje słowa z całą zachłannością, tylko tyle mi pozostaje, co Twoje Pismo, które mnie interesuje i bez którego nie mogę się obejść a szczególnie dział „W cztery oczy".

* * *

Ciężka sprawa, Kochana Pani Ziuniu, bardzo ciężka i powikłana. Pokutuje Pani za małżeństwo bez miłości. Jak Pani to mogła zrobić? Jak mogła Pani przysięgać mężowi przed ołtarzem dozgonną miłość i wierność, skoro je Pani miała tylko na ustach.

Obecnie ponosi Pani karę za skalanie sakramentu małżeństwa, bo kto przysięga miłość, nie żywiąc jej, ten ciężko grzeszy, cięzej, niż ten, kto tę wierność później łamie. Bo jeżeli po ślubie, zwłaszcza po wielu latach, następuje złamanie wierności małżeńskiej, wtedy można powiedzieć: Ha, trudno... Duch był silny, ale ciało słabe... Przysięga na wierność była składana w dobrej wierze i ze szczerym zamiarem dotrzymania jej, partym na życiowej miłości. Ale... padło się w walce z pokusą... Ha, trudno... Oczywiście, że i to jest grzechem, ale mniejszym, niż świadome krzywoprzysięstwo, bo inaczej nie można nazwać, małżeństwa bez miłości.

Kto przystępuje do tak świętego sakramentu, jak małżeństwo z jasnym brakiem podstaw do spełnienia składanej przysięgi, jest świadomym, a więc najcięższym grzesznikiem. I oto teraz trzeba odcierpieć karę za popełniony grzech.

[illegible] niejsze, najszlachetniejsze i najwznioślejsze. Usprawiedliwia ono wiele, rozgrzesza niemal wszystko, budzi dążenia nieprzeparte — ale jest dla ludzi wolnych, nie takich, co związali się węzłami nierozerwalnemi.

Oczywiście, znalazłaby się może taka para zakochanych, co rzuciłaby wszystko! Ona — męża, on — żonę, oboje — dzieci. I nawet możeby byli jakiś czas ze sobą szczęśliwi. Ale potem: 1) przyszłyby wyrzuty sumienia, że się złamało życie swemu współmałżonkowi, 2) tęsknota za dziećmi stałaby się coraz bardziej nieznośna, 3) gdy pierwszy szał zmysłowy przeminie, przyszłoby uświadomienie sobie swej fałszywej sytuacji wobec świata i ludzi, 4) wybuchałyby coraz częstsze sprzeczki i powiedzenia w rodzaju: „przeklinam tę chwilę, kiedy cię poznałam", albo: „I dla takiego człowieka rzuciłam dom, dzieci, poświęciłam honor i opinję"...

Jeżeli Pani po tem wszystkiem, co tu Pani napisałem, nadal będzie uważała, że należy rzucić wszystko i iść za ukochanym, to będzie jasnem, iż rady, choćby najlepsze są zbyteczne.

Piękna para

Cóż to za chłopiec strojny
i młody,
jakaż to przy nim dziewica,
na piłki nożnej przyszli zawody,
radość ozdabia ich lica.
Mecz się już kończy. Bramka
jedyna
„jeden do zera" — wygrana,
na to z uśmiechem młoda
dziewczyna
szepcze do swego młodziana:
„Jeden do zera — mało w tem
treści,
nam przytrafiło się więcej:
za małą sumę złotych czter-
dzieści
wygraliśmy sto tysięcy".

Kupon porady prawnej

Skazani za udział w „Łańcuchu szczęścia" żałują...

że dali się wciągnąć w sprawę, która koliduje z prawem. Władze zakazały bowiem uczestnictwa w „łańcuchu", a liczni, którzy oczekiwali już nadejścia przekazów, doszli teraz do przekonania, że nie tędy droga do pieniędzy! Należy unikać imprez prywatnych, będących często terenem dla najrozmaitszych oszustw. Kto chce spróbować swego szczęścia, mając zabezpieczone zgóry szanse wygrania i możność osiągnięcia znacznego majątku, winien zwracać się jedynie do instytucji, stojącej pod kontrolą państwa, działającej pod autorytetem władz i pod kontrolą publiczną. Taką instytucją jest tylko Loterja Państwowa, której nowy plan to niezwykła atrakcja dla graczy. Codziennie wielka wygrana, w ostatnim dniu ciągnienia każdej klasy główna wygrana, a w 4-ej klasie — miljon!

Należy zatem co rychlej zakupić los I-ej klasy w największej i najszczęśliwszej Kolekturze kraju „Nadzieja" Warszawa, Marszałkowska 117, gdzie stale padają największe wygrane. Ciągnienie rozpoczyna się już 18 b. m.! Graj — a wygrasz, bo Nadzieja nigdy nie zawodzi!

Wesoły Kącik

KANAREK.

Pan Kopelman nie znosi u siebie w domu zwierząt. Raz, że się robi nieporządek w mieszkaniu, a po drugie, niepotrzebny wydatek na utrzymanie.

To też kiedy pani Kopelmanowa przyniosła do domu kanarka, pan Kopelman oburzył się.

— Sami nie mamy co jeść, to jeszcze jedna gęba do stołu?

— Co takie maleństwo zje?— broniła się małżonka.

— Maleństwo?.. Ty znasz tego Kubę Cylmajera? On jest taki madziubci, a żre za czterech! Taki kanarek może mieć czasem koński żołądek! Nie chcę kanarka!

— Ja mu oddam ze swojej porcji — uparła się pani Kopelman. — Chcę mieć kanarka i już!

Upór małżonki rozgniewał pana Kopelmana.

— Zobaczymy — krzyknął — czy ten kanarek u nas długo wytrzyma.

I nazajutrz mściwy mąż przyniósł do domu kota.

Pani Kopelmanowa na ten widok aż sponsowiała ze złości.

— Ty na mojego kanarka przynosisz kota? — krzyknęła. — Dla kota ci nie żal jedzenia?

— Oddam mu ze swojej porcji — zaśmiał się mąż.

— Dobrze! Zobaczymy czy twój kot u nas w domu wytrzyma!

I następnego dnia pan Kopelmanowa przyprowadziła psa.

— Taaak? — syknął małżonek. — Pięknie! Jeden kot się boi psa, ale dwa koty się nie będą bały. Zobaczymy czy twój pies wytrzyma?

I, zamknąwszy kota w szafie, udał się na miasto po drugiego.

Małżonka nie pozostawała w tyle i sprowadziła drugiego psa.

Po trzech dniach w domu państwa Kopelman oprócz kanarka były trzy psy i trzy koty.

Koty zjadły obiad pana Kopelmana, kanarek i psy — obiad Kopelmanowej.

Głodny pan Kopelman przez dzień i noc pilnował koty, a głodna małżonka — psy i kanarka.

Aż pewnego wieczora psy nie wytrzymały i skoczyły na koty, koty skoczyły na klatkę z kanarkiem, przerażony pan Kopelman skoczył do sieni, a pani Kopelman za nim.

W mieszkaniu słychać było przeraźliwe wrzaski kotów, wściekłe ujadanie psów, trzask tłuczonych statków i huk przewracanych mebli.

Na schodach, trzęsąc się z zimna i ze strachu siedzieli państwo Kopelman. Małżonka płakała, a pan Kopelman, szczękając zębami, tłumaczył:

— Ty widzisz, co to znaczy zwierzę w domu? Ja chciałem wyrzucić kanarka, ty chciałaś wyrzucić kota, ja chciałem wyrzucić psa, ty chciałaś wyrzucić dwa koty i t. d., i t. d... I kto kogo wyrzucił z domu? Oni nas, psiakrew, wyrzucili!

Napoleon Sądek.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Nadja S." — Sen wróży zmianę miejscowości. Będzie Pani przez kogoś wyzyskaną. Przyjaciółka wybawi Panią z kłopotu. Miły brunet będzie darzył Panią sympatją. Szczęśliwa liczba 34 albo 43. Proszę się wystrzegać pijanego osobnika.

„Zła planeta" — Spotka Pani mężczyznę o dobrym charakterze, któremu się Pani spodoba. Sen przepowiada pieniądze i dużą zmianę na lepsze. Będą kłótnie w rodzinie, w których obroni Panią wyżej wspomniany mężczyzna. Czeka Panią spotkanie z dawną znajomą. Dziecko zachoruje u osób bliskich.

„Tosia G." — Znajdzie Pani zajmujące towarzystwo. Będzie Pani na pogrzebie. Bliska Pani osoba poniesie stratę pieniężną. Kłótnia z brunetką w średnim wieku. Niedaleka podróż w przyszłym roku. Szczęśliwy dzień — czwartek. Radzę grać na loterji.

„Oczekująca" — Sprzeczka z koleżą. Ciemna blondynka jest Pani nieżyczliwa. Komuś z Pani rodziny grozi przeziębienie, niech się pilnują. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie. Będzie Pani w gościnie.

„Felunia z Śródmieścia" — Sen nic nie mówi o zamążpójściu. Przepowiada zabawę i zgubę jakiegoś przedmiotu. Odwiedzi Panią osoba, której Pani nie lubi. Ktoś w rodzinie będzie chory. Pieniądze wpłyną. Szczęśliwa cyfra—9

„Czarnulka Kozienka". Sny Pani wróżą jakąś radykalną zmianę. Wyjdzie Pani zamąż dość prędko za mężczyznę średniego wzrostu. Drugi sen przepowiada polepszenie materjalne w rodzinie, zapewne tyczy się to rodziców. Osoba bliska zachoruje lekko. Brat przyjedzie bez wielkch przeszkód.

„Józieńka L." Wyjdzie Pani za ukochanego. O szczęściu do gry sen nic nie mówi, ale szczęśliwą Pani liczbą jest 212. Czeka Panią kłótnia z sąsiadem. Proszę się wystrzegać niskiego blondyna.

„Czarna Perełka". Przejrzałem powtórnie opis Pani snu. Niech się Pani nie obawia, będzie Pani zdrowa i silna, jak inni. Co do zmiany w pracy, to będzie ona z Pani chęci i na lepsze. O znajowym nic niestety nie mogę Pani powiedzieć, ale naogół czeka Panią powodzenie.

P. Helena z ul. 6-go Sierpnia. Sen wróży niebezpieczeństwo, a po niem dużą radość i zysk. Będzie nowy przyjaciel. Niech się Pani wystrzega złodzieja. Sprzeczka z kobietą. Szczęśliwy dzień — niedziela.

„Samotna". Bardzo interesujący sen Pani oznacza, że ktoś Panią oczerni. Otrzyma Pani podarunek. Czekają Panią nowe znajomości i dobra nowina. Niech Pani sprobuje grać na loterji.

„Mila Z." Listu Pani nie otrzymałem.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie"

Nr. 451

Nr. 452

Nr. 453

454 Pińsk

455 Grodno

Na małej wokandzie...

Nie lubi Warszawy

(A. E.) — Wisz pan, co panie Oleś? — rzekł Kazimierz Nowakowski do Aleksandra Szczypiorskiego. — O wiele tak dalej pójdzie, to już na całe życie pętakamy zostaniem.

Roboty niema, bieda aż piszczy. Dobrze, że człek ma te trochę odłożonej gotówki, boby inaczej przyszło kitę odwalić. A tak to jest chociaż na papę.

Ale w ten deseń wszystkie forse sie przefajnuje i zostaniem czysto. Trza się ratować, póki czas. Możebyśmy tak, panie Oleś, spożywczem handlem się zajęli? Dasz pan dwieście złociszów, ja także samo, sklep kupiemy i bedzie spółka!

Pan Alensander zgodził się na powyższą propozycję i wręczył panu Nowakowskiemu żądaną sumę. Ale że od tej pory projektodawca znikł wraz z pieniędzmi i więcej się nie pokazał, przeto pan Aleksander skierował sprawę na drogę sądową.

Pana Nowakowskiego odnaleziono aż w Piotrkowie i sprowadzono go na rozprawę przy pomocy policji.

— Panie sędzio najdroższy! — bronił się oskarżony. — Jakże miałem z Warszawy nie zwiewać, skoro jeżeli obrzydliwe z niej miasto?

Położenie tu jest takie, że wszystko stoi, a zastój taki, że wszystko leży. I handel i rzemiosło...

A reszta, co ani stoi, ani leży, to siedzi!

Magikóro w tem naszem stolcowem mieście, to do cholery i trochę? Z margaryny masło uskuteczniaja, z wody magistrackiej — mleko, z koniny — wolowe kotleta...

O wiele pan sędzia weźmie też pod rozwagę, że po warszawskich ulicach zwierzęta rozmaite chadzają, jak osły dardanelskie, glupie barany, stare krowy i insze bydlaki, to zrozumie dlaczego musiałem z Warszawy na prowincję się kopnąć.

Sąd nie dał jednak wiary słowom oskarżonego i skazał go za oszustwo na miesiąc więzienia.

Miljon grzeje
Miljon słodzi
Los szczęśliwy
Stąd pochodzi

Szukasz szczęścia? — Wstąp na chwilę!
Centrala: Nowy-Świat 68.
Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy-Świat 30.
Chłodna 68. Marszałkowska 86.

Coś dla Pani

Czy pani wie, że bardzo modne są obecnie wszelkie sutasze i szamerowania? Jest to najostatniejszy krzyk. Trudno moda zawsze jest naj aktualniejsza i ponieważ obecnie jest wojna abisyńska, przeto piękne panie noszą kostjumy z żakietami szamerowanemi niczem kurtki huzarów węgierskich. Ponadto modne są wszelkie naszywania z sutaszu i jedwabnej tasiemki. Ba, na rewjach mody paryskich pokazano nawet suknie popołudniowe ozdobione naszyciami ze złotego sznura. To wyglądało już bardzo militarnie.

*

Czy piękna pani wie o tem, że na chłodne dni będą najmodniejsze bluzki welurowe, przybrane futrem karakułowem lub jasnym barankiem? Bluzki takie wyglądają trochę, jak żakieciki, ale są szykowne i bardzo zręczne.

*

Pani zawsze nie wie o najnowszej dyspozycji mody. Otóż bardzo obecnie modne stają się suknie i bluzki ozdobione haftem ręcznym. Przeważnie haftowane ozdoby używane są w ten sposób, że np. suknię przybiera się haftowanym kołnierzykiem, mankiecikami lub paskiem. Haft wykonywa się na białem płótnie, na jedwabiu, lub też na skórze zamszowej. Niejednokrotnie widzi się np. bardzo ładny kołnierz w kształcie jakby śliniaczka zahaftowany w drobne kwiatki lub kolorowe kropy różnej wielkości. Wygląda to bardzo ładnie i elegancko, a przytem milutko i młodo. Jeśli pani ma jakąś sukienkę wełnianą, którą pragnęłaby nieco odświeżyć, proszę zrobić sobie taki kołnierz z piki lub crepe mat i zahaftować ładnie. Zobaczy pani, jaki zupełnie nowy charakter przybierze sukienka.

Czy jesteś członkiem LOPP

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach szulera

V.

— Wobec tego pan O. będzie musiał do czasu wyświetlenia sprawy wyjechać na kilka dni z Warszawy, by w ten sposób upozorować nie zapłacenie weksla. Gdy zgłosi się baron po pieniądze, dowie się, że pan O. zmuszony był w pilnej sprawie wyjechać i wtedy z pewnością spokojnie oczekiwać będzie jego powrotu. Zechce pan zatem bezwłocznie zawiadomić pana O., by się do nas zgłosił.

Już po upływie godziny znajdował się pan O. w gabinecie naczelnika. Kiedy naczelnik odczytał mu otrzymaną odpowiedź z Rygi, odezwał się:

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak ten weksel wykupić. Jedną mam tylko nadzieję, że syn mój dotrzyma słowa i więcej grać nie będzie.

— Wstrzymamy się narazie z wykupieniem tego weksla. Postanowiłem wydelegować pana Bachrach., by poznał się z baronostwem i dał się wciągnąć do gry. Zorjentuje on się z pewnością, czy mamy do czynienia z szulerami, czy też nie i wtedy jest jeszcze czas wykupić ów nieszczęsny weksel. Pan w międzyczasie wyjedzie na kilka dni z Warszawy, jest to konieczne, gdyż o ile mamy rzeczywiście do czynienia z przestępcami, to nietrudno im będzie ustalić, że wyjazd pański jest tylko upozorowany i to mogło by popsuć całą sprawę. Wobec tego, że pan Bachrach będzie musiał odegrać rolę bogatego człowieka i niewykluczonem jest, że będzie przy grze zmuszony poświęcić nieco pieniędzy, wobec tego poproszę pana obecnie o wyasygnowanie nam pewnej sumy na wydatki.

— Ależ naturalnie. Ile pan naczelnik każe wypłacić? — zapytał, wyjmując portfel z kieszeni.

— Przypuszczam, że 1000 marek wystarczy.

— Służę panu naczelnikowi — odpowiedział pan O., kładąc na biurku żądaną sumę.— Ja jeszcze dziś wieczorem wyjeżdżam do swego majątku w Kieleckie i o ile by potrzeba było więcej pieniędzy, to proszę się zwrócić do mego syna, a on to w tej chwili załatwi. Pozostanę w majątku do czasu otrzymania wiadomości od panów, — dodał, żegnając nas.

Po jego odejściu ułożyliśmy z naczelnikiem plan działania. Portjer z hotelu został wtajemniczony o co idzie. Tegoż jeszcze wieczora zajechałem, z dwiema walizkami do hotelu, gdzie zamieszkiwała podejrzana parka. Do książki meldunkowej wpisałem się, jako kupiec drzewny z kresów. Na palcu nosiłem pierścionek z brylantem, przedstawiającym mały majątek. (Pierścionek wypożyczony został u znajomego jubilera). Otrzymałem pokój wpobliżu apartamentu baronostwa. Uprzedzony przez nas portjer miał na pytania ciekawych, tyczące się mojej osoby, odpowiedzieć, że jestem jednym z najbogatszych ludzi na kresach. Przebrawszy się z rzekomej podróży zeszedłem do restauracji hotelowej. Kazałem podać koniak najlepszej marki, zakąski i sutą kolację. Już pierwszego wieczoru szczęście mi sprzyjało. Mniej więcej godzinę siedziałem w restauracji, gdy na salę weszła elegancko ubrana, bardzo przystojna blondynka, i zajęła miejsce przy jednym ze stolików wpobliżu mnie. Z podanego mi przez młodego O. rysopisu domyśliłem się, że jest to owa baronowa Rennekampf. Jak się okazało nie omyliłem się, gdyż zapytany przeze mnie kelner potwierdził moje przypuszczenia. Postanowiłem nie tracić czasu i rozpocząłem oczkowanie w jej kierunku. Nie zwracała rzekomo na to najmniejszej uwagi, zauważyłem jednak, że kiedy patrzę w innym kierunku, baronowa przygląda mi się ciekawie. Zabawa ta trwała jakiś czas, gdy zauważyłem, że baronowa pyta po cichu kelnera o mnie. Otrzymała widocznie informacje, że jestem miljonerem, gdyż kiedy raz jeszcze spojrzałem w jej stronę, uśmiechnęła się dyskretnie. Postanowiłem kuć żelazo, póki gorące. Wezwałem kelnera i poleciłem mu udać się do stolika baronowej i zapytać, czy udzieli mi chwilkę rozmowy, gdyż o ile mi się zdaje znam ją, nie mogę sobie tylko przypomnieć skąd. Rybka połknęła haczyk i po chwili siedziałem już nawprost niej. Przedstawiłem się oczywiście pod przybranem nazwiskiem i rozpocząłem rozmowę.

— Przypomina mi pani pewną damę, którą poznałem przed dwoma laty w Paryżu i o ile to nie pani, to znajoma moja jest łudząco do niej podobna.

— Byłam wprawdzie w Paryżu, ale przed pięcioma laty i pan się myli. Przypuszczam jednak, że jest to pretekst z pańskiej strony celem nawiązania znajomości, ale uprzedzam pana, że trudzi się pan nadaremnie. Jestem mężatką a chwilowo słomianą wdówką, mąż mój bowiem wyjechał do majątku i wraca jutro zpowrotem.

— To się świetnie składa, gdyż i ja jestem słomianym wdowcem.

W ten sposób nawiązaliśmy rozmowę. Baronowa wypytywała mnie, co robię w Warszawie i czy się dobrze tu bawię.

— Przyjechałem za interesami dopiero dziś wieczorem i chciałbym jak najprędzej wyjechać zpowrotem.

— Czyżby Warszawa nie podobała się panu. Jest tu tyle rozrywek, teatrów, kabaretów i tym podobnych lokali.

— Przyznam się pani szczerze, że mnie już te rzeczy nie bawią. Widziałem tyle w mojem życiu, że niema dla mnie już nic nowego.

— Czyżby nie miał pan już żadnych namiętności? — zapytała, uśmiechając się zalotnie.

— Aczkolwiek na brak gotówki dzięki Bogu narzekać nie mogę, to przyznam się pani, że kabarety i artystki kabaretowe mnie już nie nęcą.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

W przededniu nowego spotkania
polskich piłkarzy z rumuńskimi

Tydzień minął od chwili wielkiego sukcesu piłkarzy polskich, a bodaj, że jeszcze wszyscy są pod wrażeniem tej wielkiej batalji. Opinje w tej materji są różnorakie, jednakowoż zgodny chór obwieszcza: wygraliśmy zasłużenie!

To właśnie nie ulega wątpliwości. Wygraliśmy zasłużenie z klasowym bądź co bądź przeciwnikiem, potrafiliśmy w ciągu całych 90 minut być stale groźni, inicjować ataki, które nosiły w sobie zarodki bramki.

Przy tym zgodnym chórze, sławiącym sukces naszych piłkarzy, nie wolno jednak zapominać o szarej rzeczywistości. Obserwując batalję piłkarzy stwierdziliśmy nie bez goryczy, że dotychczas nie udało się zmontować silnej piątki ofensywnej.

W ataku reprezentacji Polski mamy jednego gracza na wielką miarę. Jest nim Kisieliński z Cracovii. Ale jeden gracz w piątce to stanowczo za mało. Z tem wszyscy się zgodzą. Pozostali napastnicy z mocno przereklamowanym Matjasem, w zupełności zawiedli.

Szczególnie przykrem jest, że właśnie Matjas, na którego najbardziej liczono, nie wywiązał się ze swego zadania. Powie ktoś, że może pozycja środkowego napastnika była za trudna? Może. W każdym razie Matjas wypadł bardzo słabo i o tem winien pamiętać kapitan zw. przy układaniu teamu do nowego meczu.

Zbliża się bowiem siedmiomilowemi krokami mecz międzypaństwowy z Rumunją. Termin meczu: 3 listopada, miejsce — Bukareszt. Mecz ważny, może nawet ważniejszy niż z Austrją. Bo jeśli porażkę z Austrją połknęlibyśmy bez specjalnej goryczy, to zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z Rumunami. Po ostatnich występach polskiej drużyny, po wspaniałej postawie we Wrocławiu, po sukcesie w Warszawie prestiż polskiego piłkarstwa znacznie się podniósł i dlatego też porażka z Rumunami wywarłaby zgoła przykre wrażenie.

A więc zawczasu alarmujemy pod adresem właściwych czynników: przygotowujcie jaknajlepiej zespół reprezentacyjny, dostarczcie wszystkich warunków do treningu. Niechaj niczego nie zabraknie w dobrem przygotowaniu zespołu. Do Rumunji musi wyjechać taka drużyna, która potrafi wywieźć z Budapesztu zwycięstwo.

A więc do pracy!

Regimentarus.

Sznajder skacze o tyczce 4 m. 15 cm.!!

BUDAPESZT (tel. wł.). Mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Polski a Węgrami zakończył się przewidywanem zwycięstwem Madziarów. Na uwagę zasługuje wynik Noji w biegu 5 klm. Był on coprawda drugim ale osiągnął 14:57. A więc Noji poprawił swój najlepszy wynik (tegoroczny) o 20 sekund.

Skandalicznie, jak zwykle, spisali się sprinterzy. Na 100 mtr. nasi biegacze zajęli dwa ostatnie miejsca.

800 mtr. wygrał Kucharski, a sensacją było drugie miejsce Maszewskiego.

Największą bezsprzecznie sensacją był wynik Sznajdra w skoku o tyczce. Zajął on 1-e miejsce wynikiem 415 cm.!!

Niespodzianką było zwycięstwo sztafety polskiej 100 — 200 — 400 — 800 mtr.

Drużynowe bokserskie mistrz. Polski

Tegoroczne, drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski zapowiadają się niezwykle ciekawie. Nie we wszystkich okręgach zostali wyłonieni mistrzowie. Stanie się to niebawem, gdyż termin mistrzostw Polski został wyznaczony na listopad.

Tytułu mistrza Polski broni poznańska Warta, która poza tem dzierży rekord inny: ma w swych szeregach aż 7 mistrzostw Polski. Obecna forma zawodników Warty nie pozwala kierownictwu poznańskiego klubu zbyt pewnie myśleć o zajęciu tronu bokserskiego. Tem niemniej Warta w dalszym ciągu jest zespołem najbardziej równym, najbardziej wypróbowanym w rozlicznych bojach.

Tylko, że w tym roku mistrzostwa rozegrane zostaną w Łodzi... A to dużo znaczy. W Poznaniu szło o wiele łatwiej...

Cyganiewicz - Constant le Marin

Jak się dowiadujemy w dniu 26 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się sensacyjny mecz zapaśniczy w stylu wolno-amerykańskim między słynnym zapaśnikiem polskim Władysławem Zbyszko II Cyganiewiczem a mistrzem Europy Belgiem Constant le Marin.

Władysław Zbyszko II Cyganiewicz po dłuższym pobycie zagranicą wrócił do Polski w pełni sławy i w tej chwili uchodzi za najlepszego na świecie zapaśnika w walkach wolno - amerykańskich. Ostatnio Cyganiewicz walczył w Buenos-Aires, gdzie zajął pierwsze miejsce mimo szalonej konkurencji (82 zawodników reprezentowało 29 państw). Zwycięzca otrzymał jako nagrodę wspaniały krzyż z godłem Argentyny, wysadzany brylantami i szafirami.

Zaledwie Cyganiewicz przybył do Polski, a oto już ofiarował swe usługi bezinteresownie dla zasilenia Funduszu Olimpijskiego. Całkowity dochód ze spotkania Cyganiewicz — Constant le Marin ma być przelany do kas Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Nie ulega wątpliwości, że zasili to znacznie fundusze Komitetu Olimpijskiego.

Dodajmy, ze przeciwnik Cyganiewicza cieszy się w Europie wielką sławą. Miłośnicy zapasów zapewne pamiętają Constanta, gdy jako 18-letni młodzieniec występował w Warszawie, budząc postrach wśród wszystkich zapaśników.

Spotkanie Cyganiewicz — Constant le Marin sędziować będzie międzynarodowy arbiter, p. Józef Brański.

Na ringu i boiskach

PROTEST SKODY.

Jak wiadomo Skoda naskutek uchwały warszawskich władz bokserskich, przyznających walkower Polonji za mecz ze Skodą, złożyła protest. Sprawa tego protestu będzie przedmiotem obrad WOZB. dopiero we wtorek...

Dziś ma byś rozegrany mecz Polonja — Makabi. Kto wie czy w wypadku zwycięstwa Polonji, Skoda nie zrezygnuje z walki przy zielonym stoliku. Bo i poco? Zwycięstwo Polonji absolutnie przekreśliłoby wszelkie obliczenia. Chyba, że Makabi wygra. No, wtedy warto walczyć...

NIE BĘDZIE LIGI OKRĘGOWEJ W WARSZAWIE.

Wiele hałasu wywołała wiadomość, że w Warszawie ma powstać okręgowa liga piłkarska. Juz nawet układano system eliminacyjnych rozgrywek, szykowano sposoby przyszłych rozgrywek o miano mistrza ligi okręgowej. I nagle cała sprawa zginęła śmiercią samobójczą. Okazało się bowiem, że Podokręg Robotniczy absolutnie negatywnie odniósł się do tej imprezy, zapowiadając kategorycznie, że nie ma zamiaru udzielić swych wpływów przy uchwalaniu projektu Ligi Okręgowej.

No i na tem się skończyło i mamy wrażenie, że wiele czasu upłynie nim znów wybuchnie sensacja o reformach w warszawskiem piłkarstwie.

MECZE PODCZAS HURAGANOWEGO DESZCZU.

Piękna pogoda październikowa nagle zmieniła swe roześmiane oblicze i oto wczoraj spadł ulewny deszcz który spowodował, że boiska dotychczas pięknie wyglądające odrazu przeobraziły się w jakieś niebezpieczne bajora. Ale trudno „nam grać kazano", więc grano. A wyniki były następujące:

Gwiazda — Orkan 1:1 (0:1). Mecz towarzyski. Grano 2 X 35 minut. Mecz naogół ciekawy. Bramkę dla Orkanu strzelił Matysiak, dla Gw.— Freiman.

CHS. — Makabi 2:1 (0:1). Mecz o mistrz. kl. B. Zwycięska bramka padła w ostatniej niemal minucie gry z rzutu karnego, strzelonego przez Jedlińskiego. Dodajmy, że Makabi wystąpiła w wzmocnionym składzie.

Polonja, drużynowym mistrzem
Warszawy w boksie

WARSZAWA. W gmachu Cyrku odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrz. Warszawy między Polonją a Makabi. Po niesłychanie zażartej walce zwyciężyła Polonja w stosunku 9:7, zdobywając dzięki temu zaszczytny tytuł mistrza Warszawy. Poziom walk wybitnie słaby. Sędziowanie „jako takie".

Cracovia-Legja 2:3

Meczu o mistrz. Ligi Legja wygrała z Cracovią 3:2 (2:0). W ten sposób Cracovia jest drugim kandydatem do spadku z Ligi.

Czy Piłat dostanie zwolnienie z Warty?

Od dłuższego już czasu olbrzym Piłat nie występuje w barwach Warty. Na ten temat krążą najsprzeczniejsze wersje. Faktem jest jednak, że Piłat stanowczo zapowiedział, że w barwach Warty występować nie będzie. Przeniósł się nawet na Śląsk, gdzie otrzymał wcale intratną posadę. Mimo to zgłoszenie Piłata do nowego klubu PKS. (Śląsk) dotychczas nie wpłynęło do PZB.

Wynika z tego niezbicie, że zarząd Warty bynajmniej nie śpieszy się z udzieleniem zwolnienia Piłatowi i szuka sposobów do zatrzymania go w klubie. Czy akcja ta uda się, czy Piłat ostatecznie nie zrezygnuje z emigracji na Śląsk, dowiemy się już w najbliższym czasie.

Cracovia jedzie do Palestyny?

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że Cracovia otrzymała zaproszenie na rozegranie szeregu meczów w Palestynie. Dopiero niedawno podobne zaproszenie otrzymała lwowska Pogoń. Zrozumiałe, że zarówno Pogoń jak Cracovia zaproszenia przyjęły, czy jednak wyjazd dojdzie do skutku, w tej chwili trudno przewidzieć.

Okazuje się bowiem, że ilekroć trąbi się o wyjeździe jakiejś drużyny polskiej do Palestyny czy Egiptu — zazwyczaj kończy się na... reklamie. Może tym razem tradycji nie stanie się zadość...

Cisza w Prasie niemieckiej

Zwycięstwo piłkarzy polskich nad Austrją odbiło się szerokiem echem w Europie. Najbardziej nawet nieżyczliwie dla sportu polskiego usposobione pisma dały dłuższe notatki o zwycięstwie Polaków. Jedynie w fachowem czasopiśmie niemieckiem „Fussball Woche" nie znaleźliśmy choćby drobnej wzmianki o meczu warszawskim.

Czyżby sukces Polaków tak odurzył Niemców? Dziwne, aby w piśmie, które przynosi drobne nawet wiadomości ze świata nie znalazło się parę słów o meczu Polska—Austrja 1:0.

Mimochodem...

Często najlepsze rezultaty osiągamy ze spraw i rzeczy załatwianych jakby nagle, bez przygotowań, mimochodem.

Przechodzimy naprzykład Nowym Światem, obok znanej ze szczęścia kolektury A. Wolańska (pod 19-tym). Na wystawach — rozłożone losy loteryjne. Grać, nie grać?... Wiadomo, że grać! Wygrywają tylko grający! A przecież chcielibyśmy wygrać? Naturalnie! Jeszcze jak!

Więc poco długie namysły. Wchodzimy i za niewielkie 10 złotych wybieramy sobie ćwiartkę.

18 października ciągnienie I-ej klasy. Nasz los znajduje się w kole szczęścia. Mamy szanse wygrania, jak i inni! Może teraz jest właśnie nasza kolej...

I w ten sposób, mimochodem, możemy stać się zamożni, do końca życia opływać w dostatku. Tak jest — mimochodem, przechodząc obok kolektur A. Wolańska!

Poradnik prawny

P. Panek Magdalena (Sosnowiec)— Sprawa jest skomplikowana. Bez dokumentów, a w szczególności dokładnych danych co do przebiegu dotychczasowego procesu niesposób dać odpowiedzi. Również nieznany nam jest stan hipoteki. Z tych względów radzimy udać się do Sądu Okr. w Sosnowcu, który wskaże, gdzie i kiedy udzielane są porady prawne przez Radę Adwokacką.

„Emigrantka" — Należy zwrócić się do Generalnego Konsulatu R. P. w Moskwie. Prócz tego będzie rzeczą wskazaną złożyć prośbę do konsulatu Z. S. R R. w Warszawie (Poznańska 15) o pomoc w załatwieniu tej sprawy. Wysokość opłat jest zgóry nieznana. Otrzyma Pani od tych urzędów pismo ze wskazaniem kosztów.

P. Józef Jachowski (Sosnowiec) — Należy zwrócić się do Biura Adresowego Zarządu m. st. Warszawy (Senatorska 14), podając dokładne dane co do imienia, nazwiska osoby poszukiwanej, jej zajęcia, wieku. Oprócz znaczka na odpowiedź należy dołączyć gr. 50 za informację.

P. Olbrych Kazimierz (Hoża 34): — Prosimy zwrócić się do Administracji naszego pisma (Widok 21) w godz. 10 — 3 i 5 — 7, skąd zostanie Pan skierowany do naszego radcy prawnego.

Francuskie pretensje do Żyrardowa

Donosiliśmy ostatnio o nieustających trickach koncernu Boussaca w stosunku do sekwestru sądowego sp. akc. Zakładów Żyrardowskich. W ub. tygodniu, dawni władcy Żyrardowa znów dali znać o sobie, przesyłając za pośrednictwem komornika francuskiego wyrok Sądu Departamentu Sekwany zasądzający symboliczny 1 frank, jako uznanie słuszności pretensyj Francuzów z powodu zerwania słynnych umów z koncernem C. I. C. o dostawę bawełny i udzielanie wysokooprocentowanych kredytów.

Wyrok przesłany został do egzekucji za pośrednictwem 20 oddziału Sądu Grodzkiego dla spraw rekwizycji. Drobna kwota symbolicznego 1 franka obciążona została kosztami dodatkowemi w wysokości 280 franków opłat dodatkowych i 230 franków opłat wpisu sądowego. Tak jak i inne wyroki nieaferowane w tej sprawie przez sąd polski, który jest wyłącznie właściwym, symboliczny frank z dodatkowemi kosztami nie będzie ściągnięty.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT"

zapraszają do odbycia pordóży powietrznej

taniej — wygodnej — szybkiej

Niesamowity czworokąt

Dwie pary małżeńskie zboczeńców

Pan Jacques Dupont podkochiwał się w żonie swego przyjaciela, Monice Durand, a pan Robert Durant w Józefinie Dupont. I w ten sposób powstały nowe dwie pary, które stale przebywały ze sobą i które dawały żer plotkom. Lecz kochankowie nie zważali na to i dalej utrzymywali stosunki ze sobą ku zgorszeniu ogółu.

Pewnego dnia cała czwórka rozwiodła się i prawie zaraz po tem powstały dwa nowe stadła małżeńskie: Robert Durand ożenił się z Józefiną Dupont, a Jacqnes Dupont z Moniką Durand i zdawałoby się, że obecnie dla kochanków nastaną błogie czasy.

Życie jednak chciało inaczej. Pan Dupont powziął podejrzenia co do wierności swej żony i polecił ją śledzić. Po pewnym czasie doniesiono mu, że żona codziennie udaje się do pewnej garsoniery... Natychmiast zawiadomił o tem swego przyjaciela Roberta Duranda i wraz z nim udał się do owej garsoniery.

Oczom jego przedstawił się straszny widok. Na tapczanie leżała naga kobieta... Była to jego żona. Monikę wcale nie zdziwiło ukazanie się męża. Spokojnie go zapytała:

Jacques, czego sobie życzysz?

— Ujrzeć twego kochanka!

— Nie mam kochanka.

— Żartujesz chyba? Naga, w garsonierze, i nie ma kochanka!

W tej samej chwili otworzyły się drzwi przyległego pokoju i na progu ukazała się nawpół rozebrana Józefina. I tę nie przeraziło zjawienie się obu mężczyzn. Z zimną krwią oświadczyła, że Monika przychodzi do niej.

Jacques'a i Roberta ogarnęła wściekłość i obaj zaczęli obsypywać żony stekiem przekleństw. Kobiety nie pozostały im dłużne. Pani Dupont wypominała mężowi, że nie umie należycie spełnić obowiązków męża.

Pani Durand zaś dorzuciła z wściekłością, by się uspokoili, gdyż powie im kilka słów o ich wzajemnej „sympatji" do siebie, która przekracza dozwolone granice.

To oskarżenie dopiekło do żywego obu mężczyznom i zaczęli okładać swe żony. Te również puściły w ruch nogi i ręce i rozpoczęła się prawdziwa bójka, przy akompanjamencie ordynarnych przekleństw. Po chwili fruwały już w powietrzu krzesła, części garderoby, poduszki i dopiero zaalarmowana policja rozdzieliła walczących. Obie piękne i nawpół rozebrane kobiety były zadyszane i nie mogły wydobyć ze siebie słowa, a zasapani mężczyźni, w rozdartych ubraniach, z nienawiścią spoglądali na swe żony. Awantura tej zboczonej czwórki znalazła swój epilog w sądzie paryskim i każdy z nich był skazany na 200 franków grzywny za... naruszenie spokoju.

ZAKŁAD POŁOŻNICZY
D-ra KAMIŃSKIEGO
Nowogrodzka 28
Porody Operacje kobiece

Dr. J. Szerman
AKUSZER-GINEKOLOG
Elektoralna 11, tel. 6-36-68, 5—8 w.

Kontroler Z. O. M. jest osobą urzędową

Na tem stanowisku stanął sąd

Ciekawa kwestja wyłoniła się w toku sprawy, rozpoznawanej wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Chodziło o ustalenie, czy kontroler Zakładu Oczyszczania Miasta jest osobą urzędową.

Na punkcie śniegowym przy ul. Wolskiej 24 między najętymi przez magistrat do wywózki śniegu bezrobotnymi Kazimierzem Miksą i Józefem Gachewiczem a kontrolerem Z. O. M. Romanem Michoniem doszło do sporu.

W rezultacie robotnicy pobili Michonia dość dotkliwie.

Zostali oskarżeni o czynną napaść na osobę urzędową. Obrońca adw. Ign. Ettinger dowodził, że nadzorca zakładu oczyszczania miasta nie jest osobą urzędową i pokrzywdzony Michoń winien wystąpić w charakterze oskarżyciela prywatnego o pobicie. Na innem stanowisku stanął sąd i skazał Miksę na 1 rok, a Gachewicza na 9 mies. więzienia, zawieszając obu zresztą wykonanie kary.

KUPON ULGOWY. Słynne medjum M-lle Evigny, odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Okaziciel kuponu płaci zamiast zł. 5—tylko 2 zł. Psycho-grafolog Szyller - Szkolnik określa charakter, zdolności i przeznaczenie. Warszawa, Żórawia 47 m. 2.

Obecnie Żulińskiego 9.

MAPA ABISYNJI. Należy ją wyciąć i przechowywać. Podczas czytania wiadomości z pola walki zaglądanie do mapy ułatwi zrozumienie posunięć wrogich armij. Jak widać z mapy, istnieją trzy fronty: 1) FRONT PÓŁNOCNY (górne dwie strzałki). Natarcie włoskie na tym froncie poszło na Aduę, Adigrat i Aksum. 2) FRONT PÓŁNOCNO - WSCHODNI (boczna strzałka). Armja ta wtargnęła do prowincji Dankali i zmierza w stronę linji kolejowej Addis - Abeba — Dżibuti (na mapie gruba linja, przecinana poprzecznemi kreskami). Obie te armje wyszły z kolonji włoskiej Erytrea. 3) FRONT POŁUDNIOWY (dwie dolne strzałki). Armja italska wkroczyła z włoskiego Somali do abisyńskiej pustyni Ogaden, kierując się poprzez Ual - Ual na Harrar, by przez obsadzenie linji kolejowej odciąć Addis - Abebę od morza, a tem samem przerwać dowóz broni i amunicji. Tutaj powinno nastąpić połączenie z armją północno - wschodnią.

Co to jest Abisynja?

Jezioro, które wywołuje wojny

Morze krwi wylano, a skarby Abisynji pozostały nietknięte

Olbrzymie, słabo zaludnione i niedostępne obszary Abisynji są kopalnią bogactw naturalnych. Kraj ten nie został jeszcze po dzień dzisiejszy wyzyskany. Ziemia jego jest nietknięta przez kilof, góry nierozsadzone przez dynamit, nie dymią kominy fabryczne. Kraj ten zachował dotychczas swój pierwotny, naturalny charakter.

Abisynja jest nawskroś krajem rolniczym, jest wielkim rezerwoarem surowcowym świata. Produkuje się tam skórę, (liczba bydła wynosi 11 miljonów sztuk), wosk, miód, bawełnę, znajdują się pokłady platyny, złota, węgla i żelaza. Słowem wszystkie najważniejsze surowce.

Urodzajność ziemi w okolicy jeziora Tana jest bardzo duża i posiadaniu tego jeziora zawdzięcza Abisynja swoje międzynarodowe znaczenie. Od wód jeziora Tana zależy byt Egiptu i Sudanu. Egipcjanie zrozumieli, czem byłoby dla nich posiadanie klucza do ich własnego dobrobytu.

Zamknięcie dopływu wody z jeziora Tana oznacza wygłodzenie Egiptu. Jedna próba została już przez Abisyńczyków w połowie trzynastego wieku podjęta. Ówczesny władca Lilibala postanowił zniszczyć niewiernych mieszkańców Egiptu i zbudował potężne wały opodal jeziora Tana, zmieniając dotychczasowy bieg jego wód. Nil opadł i Egipt zaczął głodować. Możeby oblicze świata inaczej dziś wyglądało, gdyby król nie zaprzestał pod wpływem duchowieństwa swojego dzieła.

Takie próby zostały jeszcze kilkakrotnie doraźnie podejmowane. Egipt płacił chętnie żądany haracz, byle tylko groźny przeciwnik nie pozbawiał go drogocennej wody.

Z chwilą kiedy stwierdzono, że Tana jest źródłem Niebieskiego Nilu Anglicy zwrócili swoją całą uwagę na Abisynję.

Wszystkie wysiłki brytyjskiej dyplomacji od lat zmierzają do zapewnienia sobie tego jeziora. Bo a nuż każe zbudować tamy nad jeziorem Tana? Cóż wtedy? Cały przemysł bawełniany w Egipcie i Sudanie zostanie zniszczony.

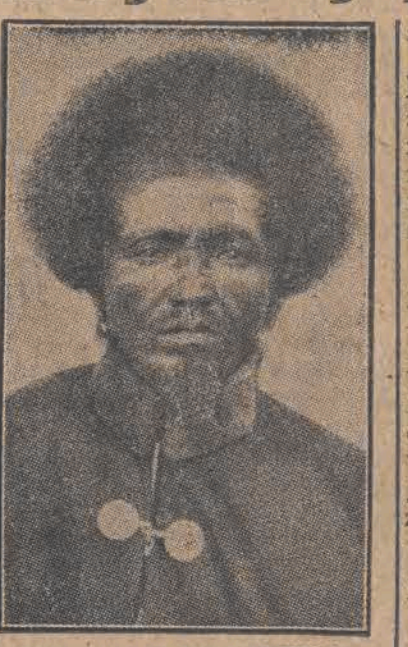

TYPY LUDOWE ABISYNJI
Godjamita

Przy każdej okazji Anglja ponawiała ofertę zbudowania tamy wodnej, objęcia koncesyj i t. p. Ale rząd abisyński aż do ostatnich czasów odrzucał wszystkie te nęcące propozycje. Dopiero przed kilkoma miesiącami, już w przededniu wojny, Abisynja oświadczyła gotowość udzielenia takiej koncesji Anglji. Ale przezorni Anglicy nie przyjęli jej, nie chcąc drażnić Włochów.

Między rządami angielskim i włoskim istnieje szereg tajemnych układów w sprawie podziału Abisynji. Powtarza się w nich jedna nuta: Anglja chce sobie jedynie zapewnić jezioro Tana, Włochom pozostawia swobodę w pozostałej części kraju. Widzimy jednak, że w ostatnich czasach zaszły zasadnicze zmiany, gdyż właśnie Anglja przeprowadziła wszystkie antywłoskie uchwały Ligi Narodów i przoduje w akcji zastosowania sankcyj wobec Włoch.

Niewszystkie państwa mają te same cele, walcząc o surowce Abisynji. Wspomnieliśmy już, że Anglja potrzebuje jedynie kontroli nad jeziorem Tana, broniąc w ten sposób swojego dobrobytu w Sudanie i Egipcie, poza tem zależy jej jedynie na bawełnie.

Włochy potrzebują wszystkiego, nie posiadają bowiem żadnych surowców. Bawełna zainteresowanie posiada również Japonja oraz Ameryka. Horyzont francuski jest znowu szerszy.

Kiedy obecny cesarz, jeszcze jako regent w r. 1924 odbywał podróż po stolicach europejskich, składając wizyty w Paryżu, Rzymie, Londynie i Berlinie, łatwo stwierdził czemu zawdzięcza zainteresowanie się wielkich mocarstw jego skromną, daleką ojczyzną. Zrozumiał wówczas, że wszystkie piękne słowa są jedynie frazesami, że za tem wszystkiem kryje się chęć zdobycia bogactw naturalnych, surowców Abisynji.

TYPY LUDOWE ABISYNJI
Kobieta wiejska z głębokiej prowincji

Mądrej głowie dość po słowie, głosi stare przysłowie. Cesarz zorjentował się szybko w sytuacji i wszczął odpowiednie kroki. Bywał wprawdzie na różnych oficjalnych przyjęciach. Uśmiechał się przyjaźnie, gdy w Paryżu i Rzymie zapewniano go o uczuciach prawdziwej przyjaźni, ale rozglądał się za jeszcze innymi ludźmi.

Młody regent znalazł czas i zdołał zmylić czujność swoich wielkich opiekunów, by spotkać się z przedstawicielem największego koncernu bawełnianego Ameryki White et Co. Władca Abisynji dobrze osądził, że Amerykanie nie mają zamiaru podbijać kraju, nie posiadają żadnych kolonij. Udzielenie im koncesyj uchroni Abisynję od okupacji przez francuskich, włoskich czy angielskich przyjaciół.

Układ doszedł do skutku, ale naturalnie trzymano go w największej tajemnicy. Jeszcze jedną ważną rozmowę odbył ówczesny regent a obecny cesarz w Paryżu. Złożył on wizytę w ambasadzie japońskiej. Rozmowa w cztery oczy z ambasadorem trwała 4 godziny. Obie strony były bardzo zadowolone z jej przebiegu.

Wszystkie trzy zainteresowane w eksploatacji Abisynji mocarstwa dziwiły się spokojowi Abisynji, uporowi jego monarchy, który odrzucał wszelkie oferty. Negus dawał wyraźnie do zrozumienia, że kpi sobie z nich. Skoro dzięki niedyskrecji Francji dowiedział się w r. 1927 o tajnej umowie włosko - angielskiej w sprawie podziału Abisynji, złożył wprawdzie protest w Lidze Narodów, ale niebardzo się przejmował tą umową, gdyż wiedział, że zanim stoi potężny trust amerykański.

Anglicy postanowili za wszelką cenę dotrzeć do tajemnicy zachowania się regenta. Puścili w ruch wszystkie ukryte siły i wydobyli tekst tajnej umowy. Powstał wrzask. Wszyscy konkurenci zjednoczyli się w ataku. Włochy, Anglja i Francja złożyły równocześnie noty protestacyjne w Waszyngtonie w Addis - Abebie. Ameryka przyszła w odsiecz. Oświadczyła, że wprawdzie otrzymali koncesje ale dotychcza nie wykorzystali i t. d. Zresztą, aby w przyszłości móc się dobrze porozumieć stwarza poselstwo w Addis - Abebie.

Cesarz nie mógł jednak przewidzieć kryzysu, który rozbił trust amerykański. Wówczas to cesarz przypomniał sobie o rozmowie paryskiej w ambasadzie japońskiej i nawiązał z nimi kontakt. Dziś Japonja posiada w Abisynji miljon hektarów najlepszej ziemi nadającej się pod plantację bawełny i w ten sposób zdystansowała wpływy angielskie. Ale walka rozgorzała na nowo. Tym razem Włochy ruszyły całą parą.

TYPY LUDOWE ABISYNJI
Kobieta z plemienia Amhara

Abisyńskie działo przeciwlotnicze, broniące Harraru przed atakiem samolotów włoskich.

Jak donosiliśmy, grupa wyższych wojskowych dokonała w Grecji zamachu stanu i ogłosiła gen. Kondylisa regentem do czasu powrotu na tron króla Jerzego II. Na zdjęciu b. król Grecji, Jerzy, sfotografowany przed paru dniami w Dover.

Podróżuj tylko samolotem!

Kupcy abisyńscy opuszczają Addis-Abebę w obawie przed atakiem lotniczym i możliwością unieruchomienia jedynej linji kolejowej, łączącej stolicę Etjopji z zagranicą. Nasza ilustracja przedstawia scenę na dworcu.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Zmiażdżony słowami syna, Gustaw zapytał:
— Co? Uważałbyś śmierć za szczęście dla siebie?

Henryk nie odpowiedział na to ani słowa. Nie chciał snać wytłumaczyć swych słów...

Zapanowało ciężkie, dręczące milczenie.

A gdy znów padły między nimi pierwsze słowa, ponownie Henryk wrócił do swego przykrego tonu.

Ojciec zapytał:
— Jak się czujesz?

Syn odparł:
— Dobrze... niestety...

Poczem ojciec powtórnie:
— Dlaczego mówisz „niestety"?

A syn nadal zbywał pytanie ojca milczeniem. Gustaw nie miał odwagi mówić dalej.

Odgadywał, co się dzieje w duszy jego syna. A że to była chwila, gdy syn był między życiem a śmiercią, wywarło to na nim więc tem bardziej wstrząsające wrażenie.

Zbliżył się lekarz wojskowy.

Wskazując na rannego, zapytał Gustawa cichym szeptem:
— Pan się interesuje rannym?
— Tak, to mój syn — odrzekł Gustaw.

Major - lekarz zbadał puls Henryka, poczem rzekł:
— Jesteśmy na dobrej drodze.
— Przypuszcza pan major, że chłopiec wyżyje?
— Jestem tego niemal pewien.

Czas mijał, a wraz z nim i termin przepustki, udzielonej Gustawowi. Trzeba było wracać. Był czas najwyższy.

Gustaw podał rękę Henrykowi, mówiąc:
— Dowidzenia, synku.

I dodał:
— Postaram się zajrzeć znów jutro.
— Dowidzenia — odparł krótko i oschle Henryk.

Ujrzał jednak, jak bardzo dotknął swym tonem ojca i zrobiło mu się go nagle bardzo żal.

Zatrzymał więc w swej dłoni rękę, podaną mu przez ojca i ucałował ją serdecznie.

Ogromna radość opromieniła oczy ojca.

Zapytał:
— Więc kochasz mnie jeszcze?
— A czyż mogłeś wątpić o tem?
— Kochasz mnie... pomimo... że...? — i nie miał odwagi wypowiedzieć swej myśli.
— Nigdy w życiu nie zapomnę, tatusiu, ile dobrego mi wyrządziłeś w życiu. Tobie przecież wszystko zawdzięczam.

Pożegnali się. Niestety, z uzyskiwaniem przepustki nie poszło już potem Gustawowi tak łatwo. Wojsko, to wojsko, a zwłaszcza podczas wojny. To nie zabawki, to nie przelewki. Nie można tego, zresztą, było robić choćby dlatego, żeby tego nie uznano za przykład. Zresztą, skoro Henryk był zdrowszy, nie było więc tak palącej konieczności codziennego odwiedzania go, rzekł dowódca.

Widząc wszakże przygnębienie nieszczęsnego ojca, po trzech dniach sam mu zaofiarował przepustkę.

Gdy Gustaw przybył do lazaretu, zastał syna nietylko o wiele zdrowszego, ale jakby... odmienionego...

Gdy tylko zbliżył się do łóżka Henryka, ten zawołał radośnie:
— Tatusiu, tatusiu, jest świetnie! Nietylko, że już mi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale jestem szczęśliwy, że udało się lekarzom mnie uratować. Ja, com szukał śmierci, jak zbawienia, teraz zbawienie swoje widzę jedynie w życiu...

I nie dając ojcu dojść do słowa, mówił:
— O, bo poznałem anioła...
— Co? — zapytał ojciec, nie rozumiejąc słów syna-anioła? Co ty pleciesz?
— O, tak, to chyba anioł zstąpił z nieba i wcielił się w jedną z sióstr miłosierdzia, które się tu nami opiekują! O, gdybyś wiedział, tatusiu, jaka jest piękna i pełna ujmującego wdzięku! A jak jej oczy błogo promieniują, gdy na mnie patrzy. Domyśliła się odrazu, że jestem nieszczęśliwy, że bardziej jeszcze, niż cieleśnie, cierpię duchowo... No i tak słodko mnie pocieszała, tyle miłych słów mi powiedziała, ile jeszcze nigdy w życiu od nikogo nie słyszałem. Szczególnie zaś od chwili, gdy jej powiedziałem, ile mam lat... Powiedziała mi, że miałaby syna w moim właśnie wieku, gdyby nie to, że jej tragicznie zaginął...

Gustaw drgnął...

Zapytał:
— Jak się nazywa ta siostra miłosierdzia?
— Nie wiem. Nie pytałem się. Ale jeżeli chcesz ją poznać...
— Rzeczywiście, pragnąłbym bardzo... poczem dodał — dlatego tylko, oczywiście, by podziękować jej za troskliwość, z jaką tobą się zajęła.
— Szkoda, że jej teraz tu niema. Ale dowiem się i gdy znów mnie odwiedzisz, tatusiu, powiem ci już dokładnie.

Znów minęło kilka dni i przy najbliższej wizycie ojca, Henryk powiedział mu na powitanie:
— Dowiedziałem się już, jak się nazywa mój anioł. To hrabina Forowska.

Gustaw domyślił się tego odrazu, ale teraz, gdy już miał pewność, nie mógł opanować swego wzruszenia.

Bladł i rumienił się naprzemian. Był tak straszliwie zmieszany i wzburzony tą wieścią, że Henryk martwił się już teraz, iż powiedział mu to.

Tysiące myśli kłębiło się i wirowało w skołatanej głowie Gustawa.

Myślał sobie.
— Ona... ona... Więc żyje... nie umarła... i dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła się u wezgłowia swego syna, aby go ratować przed śmiercią, do której dążył świadomie. Toż to nie inaczej, jak palec Boży, zrządzenie Opatrzności.

Ale czy wiedziała, że to jej syn? Z pewnością nie, bo skądżeby mogła przypuścić? Może się o tem dowiedzieć tylko od Gustawa. Ale czy ma jej to powiedzieć? Tak, czy nie? O to zawrzała teraz walka w duszy Gustawa.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie
Nowego Sportowca
cena 10 groszy

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Po krótkiej walce wewnętrznej Lili zdecydowała się na przyjęcie pomocy, zaofiarowanej jej przez hrabinę Irenę.

Rzeczywiście, czy można porównać obie możliwości?

Miłość, tak, to wielka rzecz, ale dla miłości tak beznadziejnej, jak ta, tem bardziej nie wolno ryzykować życiem rodzonej matki.

Uświadomiła sobie, zwłaszcza jedno:
— Dlaczego właściwie oboje z Jasiem wyrzekliśmy się naszego najświętszego i najpiękniejszego uczucia? Dlatego jedynie, aby nie martwić jego matki, która i tak dość przeżyła już straszliwych chwil w życiu, należy się jej więc obecnie słusznie aż nadto zasłużony wypoczynek. Na ołtarzu swej synowskiej miłości Jasio złożył swoją miłość ku mnie i mnie skłonił do tegoż poświęcenia. Czyż mam prawo obecnie wahać się, gdy chodzi o spokój, nawet o życie mojej matki tym razem i gdy cena tego poświęcenia jest znacznie mniejsza... Teraz bowiem już nie chodzi o miłość, a już zaledwie o możność przypadkowego spotkania się, które do tego czasu, nie przytrafiło się ani razu...

I nawet miała sobie za złe:
— Jakże mogłam się namyślać...

A jednak z bardzo ciężkiem sercem i zupełnie bez zapału rzekła Irenie:
— Jestem hrabinie niewymownie wdzięczna, że okazuje mi tyle łaski. Oczywiście, że przyjmę chętnie każdą pracę gdziekolwiek, aby tylko móc ocalić matkę, dać jej dach nad głową i jakie takie utrzymanie, a i samej móc jakoś wyżyć.

Irena odparła:
— Dziecko drogie, postaram się uczynić wszystko, co będzie w mej mocy i dać ci odpowiedź możliwie najszybciej. Narazie zaś radziłabym ci jeszcze mamusi nie niepokoić i nic jej nie mówić. Gdy będę już miała dla ciebie posadę, będziesz ją mogła ostrożnie do tego przygotować.

Co rzekłszy, Irena dała jeszcze Lili kilka drobnych zamówień, poczem wyruszyła zpowrotem do siebie, bardzo zadowolona, że tak gładko poszło.

Oczywiście, mogłaby Lilkę już zawiadomić o istnieniu owej posady, ale musiała dla nadania wszystkiemu pozorów prawdopodobieństwa jeszcze ze dwa — trzy dni poczekać...

Gdy wreszcie minęły, przybyła do Lili znów z radosną wieścią.

Powiedziała:
— Jest posada. W jednym z największych magazynów mód. Załatwiłam rzecz w ten sposób, że pokazałam parę robót, jakie pani dla mnie zrobiła. Byli zachwyceni i na moją prośbę dają pani posadę od zaraz. Ponieważ zaś wiem, jak pani ciężko z pieniędzmi, zwłaszcza, że trzeba się będzie dopiero urządzać w Warszawie, postarałam się, żeby pani wysłali pełną pensję za miesiąc zgóry...

Lili była wzruszona do głębi słowami Ireny, widząc w niej swoją zbawczynię.

Oczywiście, zgoła inaczej oceniłaby ją, gdyby wiedziała, jakie pobudki naprawdę kierowały Ireną.

Irena zaś mówiła dalej:
— Ponieważ zaś, gdy znów pani wyślą zaliczkę w postaci miesięcznej pensji, szybko znalazłaby się pani bez gotówki, urządziłam sprawę w ten sposób, że ta zaliczka będzie właściwie pożyczką, z której strącać pani będą jedynie po dziesięć złotych miesięcznie.
— Trudno lepiej — szeptała Lili — doprawdy nie wiem, jak pani dziękować...

— Nie dziękuj, dziecinko — odparła Irena — niema za co, doprawdy...

Nigdy jeszcze te słowa, zazwyczaj grzecznościowo wypowiadane, nie były tak bliskie prawdy...

Irena musiała to spostrzec, rzekła bowiem:
— Spełniłam jedynie mój obowiązek...

Gdy tylko Irena wyszła, Lili udała się do matki, aby jej powiedzieć całą prawdę.

Pani Rymkiewiczowa była tem wszystkiem niemało wstrząśnięta, zarazem jednak uradowana, że grożące im niebezpieczeństwo zostało tak szybko i skutecznie zażegnane.

Oczywiście, przykro jej było opuszczać wieś, do której tak się przyzwyczaiła...

Tu miała zawsze świeże kwiaty, które tak lubiła i wystarczyło okna otworzyć, by przez nie wionął ożywczy aromat polskiej wsi...

A w mieście?

Duszno, brudno, pełno kurzu... dobrze jeżeli ze swego okna ujrzy malutki skrawek nieba... Słońce będzie teraz już rzadkim gościem w jej pokoju...

Ale trudno...

Wnet nadszedł dzień licytacji, choć spodziewany, ale jednak bolesny...

Szły pod młotek stare meble, z któremi przeżyło się tyle lat...

Lili z trudem uratowała parę drobiazgów, które były jej szczególnie drogie, parę pamiątek...

Tegoż wieczora wybrały się w drogę...

Było to bardzo uciążliwe, bo biedna doktorowa nie mogła przecież nawet kroku zrobić o własnej sile.

A jednak jakoś ulokowano się w przedziale i odjechano...

Po podróży, która upłynęła stosunkowo pomyślnie dla pani Rymkiewiczowej, pociąg zajeżdżał już na dworzec warszawski, a dla Lili rozpoczynał się okres nowego życia, pełnego wszakże trosk i udręk, niemniejszych, niż poprzednio...

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

DZIŚ potężny protest przeciwko okropnościom wojny zobaczycie w filmie p. t.
Człowiek który sprzedał głowę
W rolach głównych: Rains, Bennet, Atwil i Jane
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Bohater filmów Harry Bauer, oraz nowa gwiazda Simone Simon w filmie p. t.
Oczy czarne
Rosja rozbawiona, roztańczona, szalejąca
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Zamach pięknych Sulejowianek na młodzieńca

W Sulejowie wydarzyła się onegdaj tragikomiczna afera erotyczna, która nabrała wielkiego rozgłosu ze względu na końcowy epilog zajścia.

Przy ulicy Piotrkowskiej domu Nr. 1 mieszkające tam dwie swawolne dziewice usiłowały uwieść niewinnego młodzieńca J. K. syna znanego sulejowskiego notabla.

Gdy młodzieniec wbrew jego woli (podobno) został zamknięty w mieszkaniu „panien", które nawet „przemocą" kazały mu się położyć do łóżka rozległy się złowrogie krzyki i złożeczenia pod oknem. Okazało się, że to matka amanta przybyła w pomoc synalkowi i wymyślała pod adresem „panienek" usiłujących uwieść jej jedynaka.

Powstała więc awantura w czasie której pobici zostali panowie J. N. i J. K.

Ze sceny amatorskiej

Skalmierzanki

Sekcja dramatyczna klubu sportowego Concordja ma już swoją dobrze wyrobioną markę najlepszego bodaj w Piotrkowie zespołu amatorskiego. Publiczność piotrkowska pamięta przecież doskonałe „Sluby rybackie" i inne doborowe sztuki rozegrane w roku ubiegłym z olbrzymiem powodzeniem. Wczorajsza premjera komedjo-opery „Skalmierzanki" Kamińskiego — wystawiona w sali im. Kilińskiego na otwarcie sezonu zimowego zgromadziła w sali im Kilińskiego prawie pół Piotrkowa. Wszystkie miejsca siedzące, stojące i na galerji były szczelnie zapełnione. To samo już świadczy o o tem, że teatr amatorski Concordji ma wyrobioną sławę.

Sens sztuki jest dość błahy. Bogaty kasztelanic (p. S.) szuka niewinnej dziewczyny bo po burzliwem używaniu zagranicą nareszcie spoważniał i chce się w kraju ożenić. Pomagają mu do bogatego ożenku Marcinowa (p. Szrederówna), która w zmowie z ekonomem (p. Edward Wąchała) pragnie dziedzicowi podsunąć swą uroczą córeczkę Dosię (p. Płockówna). Na majątek i przystojnego dziedzica „poluje" również nadobna wdówka z arystokracji (p. Noskiewiczówna).

Po licznych wesołych i dowcipnych perypetjach okazało się, że wszystkie „niewinne" dziewice mają swoich amantów, a młody kasztelanic zostaje przy hrabiance.

Z pośród żeńskiego zespołu amatorskiego należy wyróżnić trzy panie: pp. Szrederówną, która kreowała świetny typ Marcinowej, Płockówny, mającej dużo werwy i bogatą skalę głosu w roli Dosi oraz Noskiewiczównę w kreacji subtelnej hrabianki.

Z mężczyzn przezabawny typ ekonoma stworzył p. Edward Wąchała, który bezsprzecznie wybijał się na czoło całego zespołu. Jego świetna mimika we wszystkich odsłonach, śmiałe obycie ze sceną wywoływało huragany śmiechu.

Dużo komizmu wniósł także p. Kin w roli zakochanego zduna niestety niedyspozycja głosowa niepozwoliła w tej sztuce na rozwinięcie całego jego talentu. Dobrymi byli także pp. Stec w roli kasztelanica i Burgiel w roli bakalarza. Reżyserja p. Szczuki naogół dobra. Muzyka wypadła dość blado co należy przypisać ograniczonej liczbie tylko trzech muzyków.

Wystawa i dekoracje tak jak wszystkie inne w tej zaniedbanej sali teatralnej pozostawiała dużo do życzenia.

Im prędzej — tem lepiej...

W nadchodzący piątek, o godzinie 8-ej rozpocznie się ciągnienie 1-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej. W ciągu czterech dni wylosowywana będzie codziennia jedna wielka wygrana, t. zw. dzienna, w wysokości 25.000 zł. i to niezależnie od normalnych wygranych po 50.000, 20.000, 10.000 it.d. zł.

Główną wygraną w tej klasie jest kwota 100.000 zł., która wylosowana będzie w ostatnim dniu ciągnienia, t.j. 22 b.m.

Ci, którzy dotychczas nie posiadają losów, powinni się w nie zaopatrzyć jak najprędzej, gdyż w ostatniej chwili może ich zabraknąć. 34 Loterja daje bowiem graczom zwiększone szanse, w postaci wspomnianych wyżej wygranych dziennych, wylosowanych w każdym dniu ciągnienia, oraz — dodatkowego bezpłatnego ciągnienia wielkanocnego, które odbędzie się 8 kwietnia 1936 roku.

WYŁĄCZANIE

Przedsiębiorstw Ryczałtu Podatkowo-Obrotowego

Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich izb i urzędów skarbowych okólnik, wyjaśniający, że wyłączenie s p o ś r ó d przedsiębiorstw, podlegających zryczałtowanemu p o d a t k o w i przemysłowemu od obrotu w trybie § 5 rozporządzenia z dn. 6 marca 1935 roku może nastąpić tylko wówczas, gdy urząd skarbowy posiada konkretne dane, jak n. p. informacje, wyciągi z ksiąg dostawców i. t. p., stwierdzające, iż faktyczne obroty, osiągnięte w latach 1933 lub 1934 przez przedsiębiorstwo, podlegające zryczałtowanemu podatkowi przemysłowemu od obrotu, przewyższają conajmniej o 50% przeciętne obroty, przyjęte za podstawę wymiaru zryczałtowanego podatku za rok 1935

Oszacowanie wysokości obrotów, dokonane przez osoby obeznane ze stosunkami gospodarczemi płatników, a nie poparte posiadanemi przez urząd skarbowy konkretnemi danemi, nie może stanowić podstawy do wyłączenia z ryczałtu.

Z DNIA

Coś niecoś o wyścigach

Wyścigi konne ożywiają nietylko stolicę. Odblask emocji i zainteresowania udziela się w niepomiernej części i naszemu miastu.

Manja „końska" kogo opanowała — tego trzyma mocno za karki.

Trudno takiemu manjakowi wyzbyć się nałogu. To też programy „czerwony" i „biały" mają zapewnione powodzenie.

Codziennie się zbiera „ferajna" wyścigowa, składająca się z utytułowanych „hipologów" i kibiców.

Znajdują się między niemi „dyplomowani hipolodzy" i początkujący adepci.

Uprzywilejowanych tytułów nie wymieniam, bo serce się kraje, patrząc na kwaśne miny zdenerwowanych tytułomanją zwolenników hippiki.

Narady trwają. „Czerwony" przechodzi z rączki do rączki. Największy rej wodzi „wnuczek". Jest to początkujący adept, który chciałby zagrać, a boi się, chciałby „trzymać"—a nie wie za kim. Jest jeszcze młody, ma czas, wyrobi się.

Kto grał „Minerwę"—to łach, ja gram „Talara"—ten u mnie „w kiszki". Albo „Figlarz"—on napewno zrobi figla i przyjdzie pierwszy, ale... z końca.

Takie mniej więcej toczą się rozmowy. Każdy ma swojego faworyta. Każdy typuje według swojego doświadczenia, za które grubo przedtem zapłacił. Jedni są, za, drudzy contra. Wkońcu stają się tacy oszołomieni i zdezorjentowani, że stawiają na „było nie było".

Jedni grają sami — drudzy na spółkę, a jeszcze inni „przystawiają się". Wyniki: a koniki lecą, lecą, lecą. — Każdy z koni przychodzi... do stajni.

Wyścigi konne — totalizator — to przyzwyczajenie—to narkomanja, która trzyma gracza mocno w swych kleszczach i nie puści aż „łacha".

Czy jesteś członkiem LOPP

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA
i mieć selektywny i częsty odbiór audycji
TEN WINIEN NABYĆ R A D J O ODBIORNIK
O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:
ELEKTRON-RADJO
wł. **ST. SZYMAŃSKI**
PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22
Na składzie wszelki sprzęt radjowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

Na falach eteru

Jaki nabyć odbiornik radjowy?

Radjotechniczny przemysł krajowy produkuje rocznie dziesiątki tysięcy odbiorników, które nietylko swym wyglądem wewnętrznym lecz i jakością odbioru mogą zadowolić nieprzeciętne wymagania radjosłuchaczy. Wśród najbardziej nowoczesnych odbiorników istnieje w sprzedaży duża ilość bezwartościowego i przestarzałego sprzętu radjowego. Dlatego, kto zamierza nabyć odbiornik, powinien zapoznać się z prostemi sposobami odróżniania dobrego radjoaparatu od najgorszej tandety, jakiej nie brak na rynku krajowym.

Kto zdecydował się na kupienie odbiornika, ten powinien odrazu określić sprzedawcy, w jakich warunkach ma pracować radjoaparat. Rozróżniamy zasadniczo trzy rodzaje warunków lokalnych, które należą głównie do terenu, w jakim znajduje się antena odbiorcza. Teren płaski, nie zalesiony, a przytem wilgotny, najbardziej sprzyja dobremu odbiorowi. Znacznie słabszy odbiór otrzymamy w terenie górskim. W miastach, gdzie anteny są osłonięte wysokiemi domami, siła odbioru zmniejsza się nawet o 10%, w porównaniu do wypadku pierwszego. Dlatego na skromnym i tanim aparaciku mieszkańcy wsi odbierają dwa a nawet trzykrotnie więcej stacyj, niż w mieście.

Rodzaj anteny ma również wielki wpływ na dobroć odbioru. Przeważnie wszyscy radjosłuchacze starają się zainstalować antenę na dachu domu, lecz w wielu wypadkach spotykają się z poważnemi trudnościami, zwłaszcza w miastach. Bardzo duża ilość anten na dachu domu często uniemożliwa zainstalowanie nowej anteny. W takim wypadku radjosłuchacze korzystają z t.zw. anten zastępczych (świetlnych, pokojowych itp.). Ponieważ odbiór na antenie zastępczej jest conajmniej o 50 proc. słabszy niż na antenie dachowej, przeto w celu skompensowania strat, trzeba siłą rzeczy nabyć aparat silniejszy.

W sprzedaży istnieją dwa zasadnicze typy odbiorników: detektorowe i lampowe. Pierwsze z nich są przeznaczone wyłącznie do odbioru audycyj stacyj lokalnych na słuchawki. Wśród odbiorników lampowych spotykamy najrozmaitsze odmiany, tak pod względem zasilania, jak ilości lamp. Kto posiada w swem mieszkaniu oświetlenie elektryczne, ten powinien nabyć odbiornik zasilany prądem z sieci oświetleniowej. Tylko mieszkańcy wsi i miasteczek muszą korzystać z konieczności z odbiorników zasilanych baterjami.

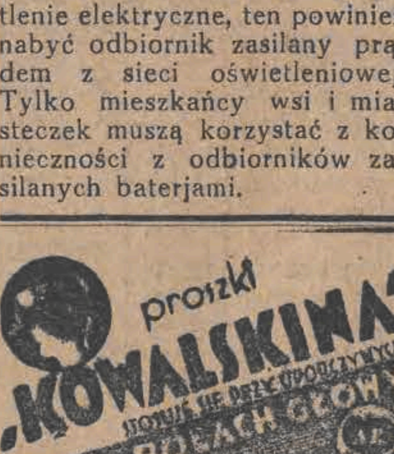

Miłość i zbrodnia

SENACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA

G d y b y p a n m ó g ł z w i e r z y ć się k o m u ś ze swoich trosk, doznałby pan ulgi. Przepraszam, że ja, obca osoba, przemawiam w ten sposób... Spytał się p a n, czy wiem, że pan jest niewinny. T a k panie hrabio, wiem o tem! Inaczej nie przyjęłabym posady w pańskim domu! Gdybym miała choćby cień wątpliwości, nie mogłabym być odpowiednią wychowawczynią dla Gildy.

Tak jednak spodziewam się, że potrafię pokierować Gildą, że nauczę ją gardzić złym, ślepym przypadkiem, który sprowadził tyle cierpień dla jej ojca!

Ręce hrabiego lekko drżały twarz jego pobladła z podniecenia.

— Skąd się wzięła w pani ta wiara w moją niewinność?— zapytał.

Gryzelda zarumieniła się lecz wytrzymała mężnie jego spojrzenie.

— W owym strasznym czasie, gdy pan przebywał w więzieniu śledczem, matka Anna mówiła ze mną o tej sprawie. Wierzyła ona niezbicie w niewinność pana. Pokazała mi pańską fotografję. Wtedy pomyślałam, że pańskie oczy niemogą być oczyma nikczemnego skrytobójcy. Przybyłam tutaj, pełna wiary, że pan nie mógł popełnić przestępstwa. A obecnie, gdy poznałam pana, wydaje mi się niezrozumiałem, że ktoś mógł, choćby przez chwilę zwątpić o panu. Znam dobrze dzieje tej nieszczęsnej katastrofy... Czy wolno mi mówić o tem?

Skinął w milczeniu głową i wpił w Gryzeldę płonące spojrzenie. Nie wydawała mu się obcą, czuł, że jest jedynym człowiekiem, z którym mógłby otwarcie mówić o swoim nieszczęściu. Gryzelda ciągnęła dalej:

— Wiem zatem, że owego wieczoru, k t ó r y poprzedził zgon pańskiej żony, był pan bardzo rozdrażniony, że pan miał słuszny powód do szukania odwetu. Jeżeli p a n posiada gwałtowny, porywczy temperament, to byłoby możliwe, żeby pan się uniósł i popełnił jakiś szalony czyn, któregoby nie dało się naprawić... Nie jest pan jednak z d o l n y do tchórzliwego skrytobójstwa! Nie jest pan także zdolny do kłamstwa i wybiegów! Gdyby pan popełnił morderstwo, toby się pan go nie zapierał. Gdybym ja była sędzią, uwierzyłabym w pańskie słowa i powiedziałabym: „Ten człowiek jest bez winy!"

Gryzeldę ogarniało podczas tej rozmowy, c o r a z większe wzburzenie. Ożywiona b y ł a pragnieniem, żeby pomóc hrabiemu, żeby zmniejszyć brzemię które ciążyło na jego duszy.

Słowa jej tchnęły ogniem i zapałem, lecz nie zdawała sobie z tego sprawy. Dopiero, gdy zamilkła, gdy ujrzała, że w oczach jego zajaśniał radosny blask, pojęła jak dalece dała się porwać uczuciu.

Dalszy ciąg nastąpi

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.